

ŻYCIĘ ORGANIZACYJNE i KRONIKA.

W KRAJU:

— Warszawskie Miejskie Koła Śpiewacze w Filharmonji Popularyzacja naszej dawnej twórczości muzycznej, a wokalne w szczególności, jakże mało udostępnionej t. zw. szerokim sferom społeczeństwa, ciąży na nas współczesnych jako nieodzowna moralna powinność. Obowiązuje ona nie tylko w sensie wydawniczym, ale i wykonawczym. Chodziłoby tu o rozmiłowanie naszych licznych zespołów śpiewaczych w owych nadwyraz cennych skarbach polskiej literatury muzycznej. Pierwszą z wymienionych form propagandy podejmowano już kilkakrotnie, że wspomniemy o publikacjach z r. 1838 J. Cichockiego, ks. dr. Surzyńskiego (z lat 1887 — 1896), oraz „Warsz. Stow. Miłośników Dawnej Muzyki”, które działalność swą rozwija niestrudzenie.

Mamy więc w danej chwili ogłoszonych szereg pierwszorzędných, co do wartości artystycznej, utworów dawnych polskich mistrzów (M. Zieleńskiego, G. Gorczyckiego, S. Szarzyńskiego, B. Pękiela in.), ale zapotrzebowanie na nie wśród naszych chórów jest niestety wciąż jeszcze bardzo nikłe. Apel zatem do kierowników zespołów wokalnych o bardziej wzmoczoną w powyższym zakresie akcję, wydaje się ze wszechmiar aktualny.

Tego rodzaju właśnie chwalebne ambicje popularyzatorskie przyświecają Warszawskiemu Miejskiemu Kołowi Śpiewaczym, które usłyszeliśmy na poranku Filharmonji Warsz. 22 marca b.r. Koła te wykonały utwory: S. S. Szarzyńskiego („Jesu spes mea”), G. Gorczyckiego „Illuxit sol” (hymn wokalnie-instrumentalny) i Jacka Różyckiego (trzy hymny kościelne). Kompozycje owe zawierają tyle podniosłego piękna muzycznego, tyle szlachetnej, powabnej i płynnej inwencji melodycznej, pełnej ujmującej prostoty i bezpośredniości, że niepodobna się niemi nie wzruszyć.

Wykonawcy, w imponującej liczbie dwunastu połączonych chórów, wykazali wiele dbałości o należyte uwydatnienie w utworach poszczególnych myśli i nastrojów, o właściwą linię ekspresji, co miało wyraz m. in. w zaawansowanej umiejętności frazowania. Był to niewątpliwie rezultat rozumnej i kompetentnej pracy kierownika artystycznego p. T. Czudowskiego. Jeżeli zdarzyły się jakieś drobne niedociągnięcia techniczne, bądźmy dla nich bardziej wyrozumiali, niż surowi. Przecież wspomniane zespoły, jako jednostki śpiewacze stosunkowo młode, nie mogą w danej chwili w pełni zadość czynić wszystkim skomplikowanym wymogom sztuki wokalne. Na to trzeba wielu lat wytężonego wysiłku. W każdym razie — podkreślimy raz jeszcze — występ warszawskich kół śpiewaczych utrwalił w nas przekonanie, iż chóry te są na dobrej drodze rozwoju i powinny z tem większym zapałem pracę swą kontynuować.

Partie solowe odśpiewali pp.: Irena Gadejska, Janina Godlewska, Tadeusz Łuczaj.

J. P.

— „Lutnia” Warszawska w gościnie u „Liry” Nasielskiej. Na skutek zaproszenia Zarządu „Liry” w Nasielsku, członkowie „Lutni” Warszawskiej w liczbie 35 osób udali się w godzinach popołudniowych 22 lutego kolejną do Nasielska.

Miasto Nasielsk od stacji kolejowej odległe jest około 5 klm., to też zapobiegliwi gospodarze, którzy przybyli na powitanie swych gości na stację Nasielsk, przewieźli autobusem przybyłych do miejsca przeznaczenia.

Po krótkim wypoczynku, udano się do sali Straży pożarnej, gdzie odbył się wspólny koncert.

Publiczność Nasielska zainteresowana koncertem, wypełniła salę po brzegi.